

# Byłam obca

## Rozmowa z **EWĄ WÓJCIĄK** liderką Teatru Ósmego Dnia

— Teatr Ósmego Dnia wrócił z wędrowek po Europie. Gdzie i z czym występowaliście?

— Wrócił, to tak niezupełnie, bo może nawet za dwa miesiące znowu wyjedziemy. To jak na plenerowe przedstawienie ewenement. Jeździliśmy sporo po Europie z naszym spektaklem „Arka”. Wiele przedstawień graliśmy w Niemczech, we Francji i w Hiszpanii. Przy czym i Fira de Tarrega w Hiszpanii oraz Aurillac we Francji to były dwa ważne festiwale. Ten hiszpański to nawet się festiwal nie nazywa, tylko targi. Przyjeżdżają nań dyrektorzy festiwali, wydziałów kultury, ludzie, którzy szukają przedstawień, jakie mogą potem pokazywać na fe-

śleć o naszych planach artystycznych, bo chcieliśmy zrobić też nowe przedstawienie. Tymczasem wśród propozycji jest wiele takich, którym trudno się oprzeć. Być może na przykład pojedziemy w styczniu do Seuty. To jest hiszpańskie miasto w Maroku gdzie wręcza się taki rodzaj małego Nobla. Taką pokojową nagrodę, bardzo bliską tematowi „Arki”, bo to jest nagroda za pokojowe współistnienie trzech kultur: arabskiej, chrześcijańskiej i żydowskiej. Możliwość pojechania tam byłaby niezwykle radością.

— Głównym wydarzeniem u was, tu w poznańskiej siedzibie teatru, będzie 23 października panel dyskusyjny, sesja „Obcy — utrapienie czy szansa?” Trafia ten temat w dzisiejszy stan myślenia i lęków...

— Myśmy zaplanowali ją już dawno. I profetycznie trafiliśmy z tym tematem. Staramy się ciągle patrzeć na świat, żeby rozumieć, co w nim jest rzeczywiście ważnego i dramatycznego. Widocznie nie straciliśmy jeszcze instynktu, bo jak się okazuje, trafiamy w takie ważne miejsca...



MACIEJ MOSUR

stiwalach, bądź w programie kulturalnym miast.

— Jak was przyjmowano?

— „Arka” zrobiła niezwykle wrażenie na publiczności. Pisano na przykład w Tarredze o nas: „Piękny spektakl Teatru Ósmego Dnia o wojnie i emigracji zniwala publiczność. Polacy będą zapamiętani ze swym wspaniałym spektaklem ulicznym”. Wszędzie, gdzie występowaliśmy, były niezwykle wzruszające reakcje ludzi, którzy owacyjnie, okrzykami, podziękowaniami reagowali na to przedstawienie. Było to wzruszające. Z rozmów, z tego, co potem ukazało się w recenzjach, wynikało, że spektakl został zrozumiany.

— Obecna sytuacja świata zaktywizowała jego przesłania o zagubieniu podczas przymusowej emigracji?

— Każda taka sytuacja dramatyczna w świecie uwrażliwia jeszcze bardziej ludzi na problemy społeczne, na problemy innych. Jest to więc bardzo możliwe, że ten spektakl wywołuje teraz jakieś jeszcze dodatkowe emocje, skojarzenia.

— Najbliższe plany?

— W związku z tym, że ten spektakl tak się spodobał, mamy oczywiście z różnych krajów mnóstwo propozycji. Jest ich tyle, że dwa najbliższe sezony możemy nimi zapełnić. Aż tak, że zaczynam trochę z niepokojem my-

— A pani jakby odpowiedziała na to pytanie: „Obcy — utrapienie czy szansa?”

— Oczywiście, mam pozytywny stosunek do emigrantów i do tych, którzy zmuszeni są z różnych powodów do wybrania sobie innej ojczyzny, ponieważ sama kiedyś, podobnie jak i inni moi koledzy, zostaliśmy przyjęci i zaakceptowani przez inny świat. I wiem, że jest to los okropny. Gdy dostaliśmy paszport w jedną stronę... W stanie wojennym byliśmy we Włoszech, Niemczech, Szwecji... Byliśmy w drodze. I myśmy się wtedy nie zdecydowali na emigrację...

Teraz na naszym spotkaniu będzie przedstawiciel ONZ-owskiego Biura do spraw Uchodźców. Dla większości emigrantów jest to sytuacja okropna. Muszą sobie na nowo tworzyć życie; są wśród ludzi nowych, obcych, często tracą zupełnie swoje miejsce w społeczeństwie. Na ogół jest to źródło jakiejś frustracji i przykrości. I ile można, tyle należałoby zrobić, żeby korzystać z tego, co ci ludzie z sobą przynoszą, kim oni są, kim byli w swoim własnym kraju. Nie sprowadzać ich tylko do roli uchodźcy, niewykwalifikowanej siły roboczej, która będzie wykonywała pracę, jakiej kto inny wykonać nie chce.

Rozmawiał

■ WŁODZIMIERZ BRANIECKI